

Henryk Gaertner

Ś. p. Jan Łoś

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 25/1/4, 669-672

1928

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Begey stworzył w Turynie Towarzystwo włosko-polskie, osobiście organizował obchody i uroczystości w związku z 3cim Majem, z rocznicą Chopina, ze sprowadzeniem zwłok Słowackiego.

W roku 1921 przybył Begey do Polski, by uczcić jej ducha, ucałować ziemię na pobojowisku radzywińskim. „Tutaj ocaliliście chrześcijańską Europę“, zawołał ze wzruszeniem do obecnych.

„Umarł mocny i pogodny, ukoronowawszy najszlachetniejszą śmiercią swe najszlachetniejsze życie“¹⁾.

Zofja Schmydtowa.

Ś. p. Jan Łoś.

Dnia 10. listopada b. r. zmarł w Krakowie prof. Jan Łoś, b. rektor Wszechnicy Jagiellońskiej, jeden z najwybitniejszych polskich lingwistów.

Jeszcze rok temu niespełna obchodził polski świat naukowy czterdziestolecie Jego niezwykle wytrwałej i płodnej pracy. W podzięce za życzenia, które Mu składały w jubileuszowym hołdzie uniwersytety, towarzystwa naukowe, oraz liczny zastęp przyjaciół i uczniów, padały wówczas z ust Jego słowa skromne i ciche, gdy mówił o dotychczasowych wynikach swej pracy, pełne zaś siły i ufności, gdy zakreślał dalszy jej program. Czuli się z nich energję nieugiętą wiekiem, zapał młodzieńczy i obmyślany do szczegółów plan. Wierzyliśmy razem z Nim gorąco, że jeszcze liczne lata przyniosą plon bogaty, chociaż czas żniw ostatnich pod zachód słońca przypadnie. W jubileuszowym hołdzie i obszernej Księdze Pamiątkowej wzięli wówczas udział nie tylko lingwiści, ale też historycy literatury i kultury polskiej. W pracy Zmarłego, w momencie jej najgłębszego i najszerzego nurtu przerwanej, musiały zatem tkwić wartości cenne dla całokształtu nauki o kulturze polskiej.

Twórczość śp. prof. Jana Łosia istotnie od swoich początków poszła w kilku, choć organicznie ze sobą związanych kierunkach. Rozpoczęły ją studia z filologii słowiańskiej, z dialektologii i historii języka polskiego, szkice z historii literatury oraz wzorowa praca wydawnicza, poświęcona zabytkom języka i literatury polskiej. Twórczość, rozpoczęta w warunkach niezmiernie trudnych, na obczyźnie (Petersburg), potężniała coraz widoczniej z chwilą objęcia katedry filologii słowiańskiej w 1902 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim, ograniczając się zarazem do zagadnień przedewszystkiem polonistycznych. czego zewnętrznym wyrazem było objęcie przez Zmarłego pierwszej w wolnej Ojczyźnie katedry ojczystego języka. Jakby pożegna-

¹⁾ Słowa wyjęte z listu, pisanego do mnie d. 26 października z Turynu, przez p. dr. Agosti, nazajutrz po śmierci Begey'a.

niem dawnej katedry był znakomity podręcznik *Gramatyki starostwiańskiej*, będący dziś dla młodzieży podstawą porównawczego studjum gramatyki historycznej.

To ograniczenie sfery badawczej wynikało nie tyle z potrzeby zawodowych studjów polonistycznych na uniwersytecie, ale płynęło z przekonania, że prawdziwie pewne i trwałe porównawcze uogólnienia w zakresie filologii słowiańskiej muszą się oprzeć przede wszystkim na możliwie wszechstronnem poznaniu języka ojczystego i jego historii. Na przeświadczeniu tem oparł prof. Łoś zdecydowany i konsekwentnie przeprowadzony plan pracy: z jednej strony dążność do pełnego przedstawienia rozwoju polskiego systemu gramatycznego, z drugiej zaś praca nad słownikiem staropolskim, mająca wyczerpać cały zapas słownictwa polskiego do połowy XVI wieku. Obie te prace prof. Łoś zakończył, — nie danem Mu było ich tylko wykończyć i przeżyć chwile zadowolenia z przekazanego w całości społeczeństwu dzieła.

Owoce pierwszej są ogłoszone dzięki inicjatywie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich trzy tomy historycznej *Gramatyki Polskiej*: I Głosownia, II Słowotwórstwo i III Fleksja. Nie wykończoną została tylko Składnia, ogłoszona w zasadniczym zrzębie w *Gramatyce Polskiej*, wydanej przez Pol. Akademię Umiejętności, oraz w streszczeniu w *Krótkiej gramatyce historycznej języka polskiego*. Jest to dzieło wobec samodzielnej pracy przygotowawczej w zebraniu niezmiernie bogatego materiału — monumentalne, obejmujące całokształt wiedzy o historycznym rozwoju polszczyzny, będące już w skrypcie litografowanym w kilku edycjach podstawą orientacyjną wielu prac monograficznych. Dzieło skromniejsze rozmiarami od czeskiej gramatyki historycznej Gebauera, przewyższyło ją zawartością, jasnym zarysowaniem uogólnień, oraz wskazaniem problemów, czekających monograficznego rozwiązania. Przy największym, spodziewanym rozwoju lingwistyki polskiej pozostanie na zawsze fundamentem dla prac szczegółowych i nowej w dalszej przyszłości syntezy.

Wynikiem drugiej, słownikowej pracy prof. Łosia jest przygotowany zrab słownika staropolskiego, wymagający tylko nieznacznych uzupełnień i ostatecznej redakcji. Będzie to dzieło niemniejszej dla dziejów języka i kultury polskiej wartości, jak słownik Lindego, którego trzecie wydanie również uzupełniał i do druku sposobił.

Wzmianka o tych dwu podstawowych dziełach życia prof. Łosia nie byłaby zupełną, gdyby nie wspomnieć o tem, że Jego pracy nauczycielskiej zawdzięcza znajomość metody cały zastęp młodszych, dziś już samodzielnych pracowników naukowych. Ich dorobek jest jakby dalszym ciągiem trudu, podjętego przez Niego i Jego w wielkiej mierze zasługą.

Zarówno pracę gramatyczną, jak i słownikową prof. Łosia cechowała dążność do możliwie głębokiego ujmowania zja-

wisk i procesów językowych, uwzględniającego ich stronę znaczeniową i kulturalną. Z dążeń tej wynikły klasyczne w swej gruntowności i jasności studia *O funkcjach narzędnika w języku polskim* oraz *Stosunek zdania do innych typów morfologicznych*. Poznając liczne wysiłki obcych uczonych np. w kierunku ścisłego określenia istoty zdania, trudno się oprzeć uczuciu żalu, że studia te pozostają dla nauki zagranicznej w ukryciu, nie przyczyniając się do szybszego, a wzrastającego zagranicą postępu semazjologii i składni. Związek zjawisk językowych z całością rozwoju życia kulturalnego uwzględnia prof. Łoś szczególnie w trzecim tomie swej *Gramatyki*, poświęciwszy jego połowę znaczeniu i życiu wyrazów. Mało kto przed nim tak wydatnie a zarazem twórczo rozszerzył ramy formalnie traktowanego słowotwórstwa, korzystając umiejętnie z tego, co dotychczas w tym dziale zrobiono, oraz wnosząc weń wyniki własnych rozległych badań.

Wogóle prof. Łoś rozumiał głębszy związek, jaki mimo różnicy przedmiotów i metod badawczych łączy obie gałęzie polonistyki. Wyczuwał On, że pewnych zadań w zakresie studjum literackiego może się podjąć tylko fachowo przygotowany lingwista. Czynnym wyrazem tego przekonania była poza artykułami poświęconymi stylistyce, oraz wykładami o rozwoju polskiego stylu literackiego, także wieloletnia praca w zakresie rytmiki polskiej, a jej owocem dzieło p. t. *Wiersze polskie w ich dziejowym rozwoju*. Książkę tę przyjęli z uznaniem nie tylko uczeni, ale też i współcześni twórcy, dla których stanie się ona szkołą kultury rytmicznej wiersza. Przypuszczał w swej skromności autor, że książka Jego, będąc pierwszą próbą przedstawienia historycznego rozwoju rytmiki polskiej „nabierze zaudanego charakteru katalogowego“ i że trzeba było pewności kierunku „okupić ofiarą zrzeczenia się opartej na głębszych zasadach kompozycji“. Mimo tych obaw w rezultacie mamy znów dzieło fundamentalne, tem dziwniejsze, a zarazem cenniejsze, że historyk staropolszczyzny, benedyktyńskiej wytrwałości słownikarz sięgnął aż do czasów współczesnych, charakteryzując twórczość rytmiczną poetów doby ostatniej. Ile było w duszy niezmiernie ścisłego lingwisty i gramatyka, autora najbardziej rozpowszechnionych podręczników ortograficznych — wycucia piękna i zrozumienia jego istoty, świadczą obficie rozsiane uwagi o stosunku formy do treści, — dość przypomnieć klasyczny w swej prostocie, a zarazem głębokości rozbiór rytmiki Wielkiej Improwizacji. Nie jeden z powierzchownych oceniaczy ludzi i ich pracy najdowodniej z tej książki się przekona, że prawdziwa chociaż najbardziej ścisła nauka, nie zabija w duszy ludzkiej głębokiego wycucia i zrozumienia piękna, podobnie jak prawdziwie nieśmiertelna twórczość estetyczna idzie w parze tylko z wysokim poziomem intelektualnym.

Prof. Łoś nie tylko czerpał sam pełną ręką z zasobów sta-

ropolszczyzny, ale starał się ją udostępnić także dla innych, ogłaszając we wzorowych wydaniach cały szereg źródeł do historii języka i literatury, a więc A. Zbylitowskiego Epitalamium, Reja Zwierciadło, Pamiętniki Janczara, Kromera Rozmowy Dworzanina z Mniehem, Szymonowicza i Zimorowicza Sielanki, Potockiego Moralia i w. i. Pracę Jego wydawniczą cechowała wyjątkowa skrupulatność i sumienność. Z przygotowawczych studjów do gramatyki historycznej i słownika wyrosło jeszcze jedno wspólne dla historii języka, literatury i kultury dobro: *Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543*, dzieło, bez którego nie można obecnie wyobrazić sobie szybkich i niezawodnych studjów w zakresie polonistyki, zawierające najdokładniejszą bibliografię źródeł, ich literatury naukowej, a nadto cenne charakterystyki języka, a nierzadko i formy literackiej.

Dzieło to w drugim wydaniu, jako *Początki piśmiennictwa polskiego*, złożył Zmarły w dani „uczącej się młodzieży polskiej, która ofiarą życia, krwi lub znojów złożyła na ołtarzu wskrzeszonej ojczyzny“. — Sam ofiarnik najgorętszy, składający Ojczyźnie nietylko własny znój, ale i życie syna, poległego w walce o Lwów z rąk bratniego, a wrogiego plemienia, czuł, że w bólu nie jest jedynym i dlatego książkę swą oddał w hołdzie wszystkim, młodym i ofiarnym. Mimo ogromu ojcowskiej boleści potrafił *contra spem sperare* i widział dalej we wrogach braci, podejmując ofiarowany tytuł członka ich najwyższej instytucji naukowej, oraz biorąc udział w jej księdze jubileuszowej cennym artykułem o Rozmowie Mistrza ze Śmiercią. Wybór tematu był zapewne dziełem przypadku, ale świadomą i wolną od osobistego i uogólniającego żalu była wiara, że z tańca śmierci, w który wplątała dwa bliskie plemiona germańska Fortuna, wyniknie oparte na wzajemnej życzliwości współżycie.

Była w cichym i niezmordowanym Pracowniku dusza wyjątkowej dobroci i życzliwości dla drugich. Sam przeszedł twardą szkołę życia, która, jak szczerze się przyznawał, omal nie udaremniła Jego planów naukowych, dlatego też rozumiał i popierał każdy trud dla ideału. Stąd pozostawił pamięć nietylko wielkiego uczonego i gorącego Polaka, ale też niezwykle szlachetnego człowieka. Odchodząc w krainę wiecznego pokoju zostanie niezapomniany w nauce, umysłach a także w wielu sercach polskich.

H. Gaertner.